

„Archipelag Al-Reaya”, saudyjskie domy dla nieposłusznych kobiet

2 marca 2021

Istnienie „domów opieki”, owianych złą sławą systemów więzień dla kobiet, nakazuje wątpić w deklarowane przez Arabię Saudyjską reformy mające poprawić sytuację kobiet w tym kraju.



Nie bez powodu w tytule pojawia się nawiązanie do niesławnego „Archipelagu Gułag”. Główna funkcja „Dar Al-Reaya” jest podobna. Jest nią tak naprawdę wzbudzenie strachu wśród kobiet i trzymanie społeczeństwa pod kontrolą. W szczególności młodych dziewczyn, żeby nie buntowały się przeciwko systemowi patriarchalnej kurateli. Systemowi, w którym męski opiekun, zgodnie z islamskim systemem prawnym – ojciec, brat, mąż, a czasami syn – ma prawo podejmować decyzje dotyczące życia kobiet.

To jedno z mocniejszych wspomnień saudyjskiej działaczki praw kobiet, mieszkającej teraz w USA, Amani Al-Ahmadi, zaprezentowane w magazynie „New Lines”. W szkole podstawowej, w jej klasie, gdy miała dziesięć lat, zorganizowano spotkanie z „nieposłusznymi dziewczętami” i prezentowano materiały z „domów opieki”, w których kobiety do 30. roku życia zamknięte były po dwie, cztery w małych celach. Następnie wyświetlono zdjęcia chorób wenerycznych, jakie miały trafić te nieposłuszne dziewczyny. Jak bowiem informowali nauczyciele, trafiały tam takie, które nie słuchały rodziny czy zadawały się z niespokrewnionymi mężczyznami.

Saudyjskie ministerstwo zasobów ludzkich i rozwoju społecznego nie zaprzecza istnieniu systemu placówek korekcyjnych.

Twierdzi, że trafiają tam kobiety, które wymagają „społecznej korekty” i „wzmocnienia religijnej wiary”, gdyż „odeszły od ścieżki prostej”. Drugą grupą mają być kobiety oczekujące na proces.

Jednak w publicznej wyobraźni lata straszenia ośrodkami, których według magazynu „Insider” jest 11, zbudowały obraz czegoś gorszego od więzienia. A jak sugerują doniesienia, ten strach nie jest bezpodstawny. Zresztą nikt specjalnie nie ukrywa istnienia tych ośrodków. Pokazywane są przecież nie tylko slajdy, ale także i osadzone są obwożone po szkołach i zawstydzane przed uczennicami, żeby odstraszyć je od nieposłuszeństwa.

Nieliczne materiały wideo pokazujące warunki uwięzienia w “domach opieki”, były szybko ściągane z Youtube czy Twittera, a można było usłyszeć o upokarzających rewizjach osobistych, dziwnym zachowaniu kobiet wydających w celach kocie odgłosy w nocy, skazywaniu na izolację. W “domach opieki” dochodzi do prób samobójstw, według relacji tych uwięzionych, którym udało się je opuścić i znalazły bezpieczne miejsce.

Kto trafia do takich ośrodków? Kobiety, które sprzeciwiają się opiekunom, próbują uciec z domu przed przemocą, są zaledwie oskarżane o sprzeciw czy zamiar ucieczki, a także takie, które spotkały się z mężczyzną spoza rodziny na mieście.

Kobiety, które skarżą się na przemoc domową, nie uzyskują wsparcia. Opiekun może podpisać dokument na policji, w którym zobowiązuje się do zaprzestania przemocy, ale jest on bez znaczenia. Mężczyzna może też złożyć oskarżenie, że kobieta pod jego opieką jest nieposłuszną. Złapane w pułapkę pomiędzy przemocą opiekuna w domu, a ryzykiem tortur w “domu opieki”, często decydują się na ryzykowną ucieczkę z kraju. Do ośrodka mogą też trafić kobiety, które mają odmienną orientację seksualną.

Kholoud Bariedah trafiła do ośrodka w wieku 19 lat, za picie

alkoholu na imprezie, na której przebywał młody mężczyzna niezwiązany z nią rodzinnie. Dodatkowo otrzymała karę 2 tysięcy batów. Teraz, mieszkając w Niemczech, może opowiadać "Insiderowi" o warunkach panujących w zakładach dla kobiet. Opisuje jak dziewczyny trzymane w izolacji szukają sposobów samookaleczenia, rozbijając lampy czy okna.

Inna kobieta, ukrywająca tożsamość, mówi o zmuszaniu do jedzenia własnych wymiocin. O zezwalaniu mężczyznom na obecność w więzieniu, bicie osadzonych, a także molestowanie seksualne. Zmuszane są do modlitw i nauki Koranu na pamięć, a gdy tego nie robią mogą zostać skierowane do sędziego, który orzeknie dodatkową karę.

Jak dotąd władze Arabii Saudyjskiej są głuche na liczne petycje, domagające się skończenia z samym systemem i wypuszczenia kobiet z ośrodków korekcyjnych. Nawet jeżeli dojdzie do złamania zasad i więźniarka, tak jak trzymana przez 20 dni w odosobnieniu kobieta o imieniu Laimia, powiesi się w celi, nikt ostatecznie nie ponosi odpowiedzialności.

O "archipelagu domów opieki" zrobiło się ostatnio głośno za sprawą wyjścia na wolność Loujain al-Hathloul, aktywistki praw kobiet, która wywalczyła prawo do prowadzenia samochodu, ale pomimo zmiany prawa wylądowała wtedy na 73 dni w takim ośrodku, próbując przekroczyć granicę Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Potwierdza ona doniesienia o rewizjach, podczas których rozbiera się kobiety do naga, czy o izolatkach.

System domów dla nieposłusznych kobiet uzupełniony jest o kolejny etap – „domy gościnności”, gdzie kobiety po odbyciu kary przygotowywane są do powrotu do męskiego opiekuna, często tego samego, który spowodował uwięzienie. Jednak rodziny rzadko chcą przyjąć z powrotem kobietę, która je splamiła. Wtedy po dwóch miesiącach szuka się dla nich innego opiekuna i dochodzi do przymusowych małżeństw, ale sprawy przeciągają się latami i kobiety pozostają przez ten czas w ośrodkach.

W 2016 roku Human Rights Watch zorganizowało kampanię przeciwko systemowi patriarchalnego nadzoru nad kobietami. Opublikowano poruszające filmy, które pokazywały, na czym polega kontrola nad obywatelkami kraju; jeden z nich pokazywał niekończące się przetrzymywanie w zamknięciu.

Nie ma jednego standardu dla „domów opieki”. Wiele zależy od tego, na jaką kadrę się trafi; może być i tak, że osadzone otrzymają pozwolenie na grupowe wyjście pod nadzorem do domu handlowego czy pielgrzymkę do Mekki.

Opisany obraz łatwo pozwala zrozumieć występującą w filmie „Women Leaving Islam” Ranę Ahmad, która jedząc ostatnią kolację z rodziną milczała, nie mogąc zdradzić swoich planów ucieczki z Arabii Saudyjskiej. Kochała ich, chciała się z nimi pożegnać, ale jej problemy z wiarą powodowały, że musiała uciec po cichu, inaczej trafiłaby prawdopodobnie do jednego z domów.

Udało się Ranie Ahmad, która podjęła niebezpieczną ucieczkę morską do Grecji. Udało się Amani Al-Ahmadi. Udało się Rafah Mohamed, która musiała zamknąć się w hotelu w Bangkoku, żeby uniknąć wydalenia z powrotem do Arabii Saudyjskiej. Ochronę międzynarodową otrzymały siostry Maha i Wafa Zayed Al-Subaie, które uciekły do Gruzji przed przemocowym ojcem. Jednak Maha musiała zostawić w kraju syna.

Praktyka prowadzona przez Saudów wobec nieposłusznych kobiet przypomina obozy reedukacyjne w Chinach dla Ujgurów. Łatwo więc zrozumieć dlaczego Arabia Saudyjska, której władca jest strażnikiem świętych miejsc islamu, milczy wobec masowych prześladowań współwyznawców.

W roku 2017 książkę następcy tronu Mohammed Bin Salman obiecywał zreformować Arabię Saudyjską, zapewniając, że będzie zwalczał tortury, których zakazują i islam, i saudyjskie prawo, i prawa człowieka. Jako reformator brylował w otoczeniu zachodnich gwiazd, biznesmenów i dziennikarzy: Marka

Zuckerberga, Ruperta Murdocha, Morgana Freemana, Oprah Winfrey czy Thomasa Friedmana.

Miało to miejsce na kilka miesięcy przed uwięzieniem saudyjskich aktywistek, na rok przed zamordowaniem dziennikarza Dżamala Chaszukdżiego. Zmiany, które wprowadził bin Salman – ułatwienia w poruszaniu się, czy poluzowanie segregacji płciowej – są kosmetyczne, jak twierdzą działaczki praw kobiet, a cały czas obowiązuje system patriarchalnej kontroli.

System tak szybko nie upadnie, twierdzi Al-Ahmadi, ponieważ mężczyźni w królestwie nie mają żadnego udziału w polityce, toteż jedyną władzą jaką im pozostaje jest ta nad kobietami. Jeżeli ją stracą, mogą zwrócić się przeciwko monarchii.

Autorstwo: Jan Wojcik

Źródło: Euroislam.pl